



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: Bernard Hedman. Wydawca: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — Wiktor Stachowiak), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs, Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 1200, pojedyn. numeru zł 100.

POKUTA KRÓLA DAWIDA

PSALM 51:1—19

„Serce czyste stwórz we mnie, o Boże!”

POWODZENIE nie przyniosło Królowi Dawidowi osobistej korzyści. Po latach niezwykłych sukcesów pod wpływem Boskiego błogosławieństwa, gdy królestwo jego było potężne, imię zaszczytne i konieczność jego osobistego uczestnictwa w wojnach minęła, serce jego zaczęło lgnąć do ziemskich przyjemności i mniej było gorliwe dla Boga i Zakonu niż poprzednio, król popadł w bardzo ciężkie grzechy, które zdawały się jeszcze ciemniejsze w kontraście z jego wysoce moralnym charakterem okazanym w młodości, kiedy był mężem według serca Bożego. Relacja o jego grzechach - jak zakochał się w Betsabie, popełnił z nią cudzołóstwo i następnie, aby osłonić siebie, spowodował żeby jej mąż, Uryjasz, znalazł się w pierwszej linii walki i został zabity przez wroga, włączając utratę życia kilku innych żołnierzy, podana jest w Piśmie Świętym w najprostszy sposób, bez najmniejszej próby rozgrzeszenia złego czynu króla. W łączności z tym opisem nie jest podane żadne wytłumaczenie, cały ciężar tych okropnych zbrodni włożony został bezpośrednio na głowę króla. Jakiegokolwiek usprawiedliwienie mogłoby być podane na jego korzyść, musi ono pochodzić od czytelnika tego opisu.

Możemy nasuwać w tej sprawie pewne myśli: że w owym czasie królowie tego świata sprawowali despotyczną władzę, że taki był pogląd rozpowszechniony między ludźmi, iż

król nie może nic złego uczynić i cokolwiek zechciał zrobić było z jego strony właściwe ze względu na wysokie stanowisko głowy i władcy narodu. W żadnym tego słowa znaczeniu nie możemy zgodzić się z taką myślą. Jednak słusznie możemy przypuszczać, że uczucie miało mniejszy lub większy wpływ na umysł króla. Ten, który miał wzgląd na życie Saula, dlatego że był on Boskim pomazańcem, mógł do pewnego stopnia przyjąć błędny pogląd, że jego własne namaszczenie przez Boga uwolniło go w pewnym stopniu od odpowiedzialności cięższej na innych z jego narodu.

Król przez około dwa lata po popełnieniu tych przestępstw usiłował stłumić swoje sumienie, uważając, że w tym, co uczynił użył tylko swobód królewskich. Jednak miał wyrzuty sumienia i odczuwał, że zraził Boga do siebie i został potępiony przez Jego prawo, co nie nastąpiłoby gdyby miał inne cechy charakteru. Bóg wcale nie był

szybki w potępieniu go. Dozwolił mu w pełni zaznać gorzkości serca - dozwolił odczuć mrok duszy, brak radości, wynikający z chmury, jaka zawisła między nim i Bogiem. W odpowiedniej chwili, gdy Dawid przeżył wewnętrznie żałobę, boleść i mękę duszy, Bóg udzielił mu nagany przez proroka Natana, aby całą tę sprawę jasno jemu przedstawić. Natan opowiedział mu przypowieść wywołując współczucie u króla oraz zapowiedź jego bardzo surowego sądu —

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”

2 Piotra 1:12

MIESIĘCZNIK

Maj, 1989.....Nr 400 (5)

Spis Treści

Pokuta Dawida, Ps. 51:1-21	66
Dawidowa świadomość grzechu	67
Dawid ukarany za swoje grzechy	68
Nadzieja świata, Rzym. 8:22,19; Agg. 2:8	70
Tęcza obietnicy.....	71
Przeszkody do uwierzenia w królestwo	
Chrystusowe.....	71
Oczekiwanie królestwa Bożego	72
Powrót człowieka zanego rodu.....	73
Reformacja wspaniale rozpoczęta	75
Interesujące pytania i odpowiedzi.....	77

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANICZNEJ CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”

Tytus 2:13

nawet wyroku śmierci - przeciw grzeszącej osobie i wówczas Prorok wyjaśnił mu tę lekcję mówiąc, „Tyś jest tym mężem” (2 Sam. 12:7).

POWINNIŚMY MIEĆ WYŻSZE WZORCE

Pamiętajmy o tym, że król Dawid nie należał do duchowego domu synów i wobec tego nie miał on tak jasnego poglądu na takie sprawy jak członek rodziny Bożej w wieku Ewangelii, który ma jaśniejsze zrozumienie tych spraw, gdyż jest „wyuczony przez Boga”. Dlatego nie powinniśmy sądzić, iż z podobnych zasad możemy zaczerpnąć dla siebie lekcję. Raczej należymy do domu wieku Ewangelii rozwijającego się pod wpływem jaśniejszych poglądów na temat Boskiej woli, pamiętajmy więc o wyższej interpretacji cudzołóstwa i morderstwa podanej w Nowym Testamencie: ktokolwiek pragnie popełnić cudzołóstwo a powstrzymują go tylko zewnętrzne warunki lub obawy, w rzeczywistości jest cudzołożnikiem w swoim sercu (Mat. 5:28); ten kto się gniewa na swojego brata, kto nienawidzi swojego brata, jest mordercą - ponieważ duch złości, niepoohamowany, może doprowadzić do morderstwa (Mat. 5:22); osoba, która pożąda rzeczy należących do kogoś innego, i od zabrania tych rzeczy powstrzymuje ją tylko brak okazji lub strach przed konsekwencjami, w sercu jest złodziejem.

Jeżeli te zasady będą stosowane przez lud Boży wieku Ewangelii w badaniu swoich serc, to jest zupełnie prawdopodobne, że niektórzy z nich, co się tyczy grzechu przekonają się dzisiaj, że są bardzo blisko postawy, jaką zajął król Dawid. W taki sposób rozpatrując te sprawy będą przejawiać proporcjonalnie większą litość w swoim osądzaniu króla - przestępcy. Tacy również znajdą wielką pociechę w litości Pańskiej pod warunkiem, że są zaniepokojeni swoimi przestępstwami, jak Dawid był zaniepokojony swoimi. „Aleć u ciebie jest miłosierdzie, aby się ciebie bano” powiada Prorok. Gdyby Bóg nie miał litości jak wielu naszych bliźnich, nie byłoby żadnej nadziei w takich okolicznościach. Kiedy zdajemy sobie sprawę, że Bóg odpuszcza wszystkim, którzy pokutują w sercu, którzy tym samym dowodzą, że ich grzechy nie są dobrowolnymi, lecz raczej wynikają z dziedzicznych słabości i pod naporem zaślepiających pokuszeń, to przez nadzieję lepszych rzeczy jesteśmy pobudzeni do pokuty.

Psalm 51 powszechnie jest uznany za jedyny, w którym Psalmista wyraża Bogu skrucę za swoje grzechy a fakt, że jest on dedykowany przedniejszemu śpiewakowi oznacza, że życzeniem króla było, aby razem z innym Psalmem był śpiewany podczas postug w świątyni, dla których zarezerwował wielką liczbę śpiewaków. Tak, więc dostrzegamy, że ponieważ grzech był jawny i wielki, pokuta, jaką król starał się uczynić była największą publiczną pokutą. Prawdopodobnie wielu z narodu odczuwało mniej lub więcej potępienie króla i oddziaływanie tego potępienia z pewnością

przynosiło mu ujmę. W swoim publicznym spojrzeniu na ten czyn, jako na grzech i w swojej modlitwie o Boskie odpuszczenie, król na ile to było możliwe nie tylko starał się naprawić krzywdę, jaką wyrządził swojemu własnemu sumieniu i która zawisła jak chmura między nim i Bogiem, ale również starał się on naprawić złe wpływy, jakie te czyny wywarły na sumienie narodu - w sprawach cudzołóstwa i morderstwa.

Tutaj znowu widzimy, dlaczego Dawid jest przedstawiony, jako mąż według serca Bożego. Jego grzechy nie były dla Boga przyjemne — wprost przeciwnie. Jednak późniejsza ocena potworności swoich grzechów i jego szczerą pokutą za nie przed Bogiem oraz pragnienie oczyszczenia od każdego złego postępowania było przyjemne Bogu. Mamy tutaj ilustrację tego, w jaki sposób wszystkie rzeczy mogą dopomagać ku dobremu tym, którzy miłują Boga. Z powodu jego serdecznej lojalności wobec Boga i zasad sprawiedliwości, nawet te okropne grzechy przyczyniły się do udzielenia wielkiego błogosławieństwa sercu Dawida - upokarzając go - dając mu możliwość oceny własnej, słabości i znikomości, potrzeby przebywania blisko Pana, jeśli chce mieć społeczność z Nim, Jego współczucie i być bezpiecznym przed pokusami swojego upadłego ciała. Tak też jest z ludem Bożym w obecnym, czasie. Jak wielu z ludu Bożego zdało sobie sprawę z korzystnych lekcji i błogosławieństw niektórych swoich potknięć - nie dlatego, że te potknięcia były dobre lub pochodziły od Pana, ale dlatego że Bóg był w stanie pokierować takimi okolicznościami dla dobra tych, którzy mają właściwy stan serca - odpowiednio przygotowane przez nich do pokuty i poprawy.

DAWIDOWA ŚWIADOMOŚĆ GRZECHU

Wersety 3-5 tegoż Psalmu wyrażają Dawidową świadomość grzechu i jego ufność w Bogu, bez jakiegokolwiek próby usprawiedliwienia dla swoich win. On zaufał Panu bez względu na to, na co On dozwoli i tylko odwoływał się do Jego wielkiego miłosierdzia - w. 3. Przypominając sobie wielkie litości Boże doznane w przeszłości wyraził on wiarę i ufność, że Bóg w jakiś sposób może wykreślić te ciężkie przewinienia i je odpuścić. Bóg jeszcze jasno nie określił, w jaki sposób może On być sprawiedliwym i mimo to usprawiedliwiającym grzeszników. Tylko niejasno, przez cienie ofiar dnia pojednania, dał On do zrozumienia, że ma pewien własny sposób, przez który we właściwym czasie winni, ale pokutujący grzesznicy będą mogli być oczyszczeni. Dawid pojął tę myśl o miłosierdziu, jak zrozumiał ją z typów i cieni Zakonu, my natomiast o wiele lepiej możemy uchwycić myśl o odpuszczeniu przez naszego Ojca, gdy rozumiemy, że ono zostało dokonane dla nas przez Pana Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczone we właściwym czasie i którego ofiara

była przyjęta przez Ojca, jak to było zmanifestowane przez zmartwychwstanie naszego Pana i zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy. Jeżeli więc Dawid mógł ufać w Boską dobroć, w łaskawe miłosierdzie i odpuszczenie grzechów, my również powinniśmy być w stanie przejawiać pełną wiarę w Boski charakter i Jego plan wybawienia od grzechu.

Werset 6 zdaje się pomijać fakt, iż krzywda była wyrządzona współbłóżnim, ale my raczej rozumiemy, iż to znaczy, że król, chociaż uznał, iż wyrządził krzywdę współbłóżnim, to jednak zdawał sobie sprawę z jeszcze większej odpowiedzialności przed Bogiem, którego prawa złamał i którego urząd królewski będący typem na urząd Chrystusa zhańbił. Zatem w przeciwieństwie do tego, co człowiek może myśleć o swoim przestępstwie popełnionym przeciw człowiekowi i jeszcze większej świadomości o swoim grzechu przeciw Panu, ten ostatni zdaje się o wiele większy, że praktycznie przesłania ten pierwszy grzech. Ten większy grzech popełniony przeciw Wszechmogącemu zupełnie przesłania grzechy przeciw ludzkości. Dawid oznajmia swoje uznanie faktu, iż Bóg jest wielkim Sędzią i że jakikolwiek będzie Jego wyrok, on z góry wie, że będzie słuszny.

W siódmym wersecie Dawid się usprawiedliwia, jak gdyby przypominając Bogu, że był urodzony w grzechu i dlatego doskonałość była dlań niemożliwa. On nie używa tego faktu, jako parawanu, za którym chciałby ukryć swoją odpowiedzialność. Mając wolną wolę, i choć z natury był grzeszny, z konieczności odpowiadał za uległość wobec pokusy, ufał jednak że Pan w każdej okoliczności przynoszącej ulgę pozwoli jemu odnieść korzyść.

DAWID UKARANY ZA SWOJE GRZECHY

Zwróćmy uwagę, że Dawid spodziewał się kary Pańskiej za swoje grzechy i tu wyraził ufność, iż Bóg nie ześle takiej kary, która nie byłaby słuszną i nie mieściła się w granicach sprawiedliwości. On w tym Psalmie nie modlił się o uwolnienie od słusznego ukarania go, ale raczej o oczyszczenie swojego serca przed Bogiem i przywrócenie mu łaski Bożej. Istotnie dowiadujemy się, że Bóg zesłał srogą karę królowi i grzesznikowi przywrócił swoją łaskę, pozwalając mu ponownie doświadczyć radości ze swojego zbawienia. Według odczucia innych królów w owym czasie, oczywiście podzielanego również przez naród Izraelski, król obrał niezwykle umiarkowany sposób postępowania w grzechu, dlatego że bezpośrednio on nie odebrał życia Uriaszowi, ale przyczynił się tylko do jego śmierci w walce. Król jednak zdawał sobie sprawę z tego, że Bóg głębiej widział tę sprawę i żądał prawdy - wewnętrznej sprawiedliwości - ukrytej w sercu.

Przestępstwo jawne i przestępstwo, na które zezwolił umysł są jednakowo ohydne w oczach Bożych - doświadczenie to nauczyło króla mądrości. Teraz pragnął on być całko-

wicie oczyszczony i poetycznie to wyraził: „Oczyść mnie hizopem, a oczyszczon będę, omyj mnie, a nad śnieg wybielony będę”. Hizop był używany do pokropienia osób nieczystych pod Zakonem. Dawid do pewnego stopnia rozumiał znaczenie tego symbolu, pragnął antytypicznego oczyszczenia swojego serca. Jego ocena Boskiej dokładności w postępowaniu z grzechem i Jego współczucie w odpuszczeniu są dobrymi lekcjami dla niektórych o wiele bardziej uprzywilejowanych członków domu Bożego wieku Ewangelii. Mimo iż wielu z nich ujrzało „oczami wiary” wielkie pojednanie za grzechy dokonane przez naszego Pana Jezusa, jednak wciąż nie są w stanie ocenić faktu zastosowania zasługi Jego ofiary, jako zupełnie wystarczającej do oczyszczenia nas z każdego grzechu i udoskonalenia nas tak, że w oczach Ojca możemy uchodzić za całkowicie czystych i zgodnie z tym On może traktować nas nie jako grzeszników, lecz jako przyszłych synów.

Z oświadczenia wersetu 10 możemy słusznie wywnioskować, że w ciągu roku poprzedzającego tę pokutę król Dawid był w takim stanie przygnębienia umysłowego, iż nawet muzyka śpiewaków, i tych, którzy zręcznie grali na harfie, i wszystkie radosne pieśni przyrody były przykre dla jego serca. Nie znajdował w nich żadnego zadowolenia, które mogłoby pocieszyć jego serce, gdy było ono odłączone od społeczności i obecności Pańskiej.

Król Dawid pragnął radości i zadowolenia, jakich doświadczał w przeszłości i symbolicznie porównuje się z kimś, kto ma połamane kości. On wiedział, że jego radość i pociecha powróci, jeśli tylko będzie jemu przywrócona Pańska łaska. Wiedział on również, iż Pan nie może patrzeć na grzech z jakimkolwiek przyzwoleniem, stąd też jego modlitwa: „Odwroć oblicze twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości (niesprawiedliwości) moje. Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! a ducha prawego odnow we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mię od oblicza twego, a Ducha swego świętego nie odbieraj ode mnie. Przywróć mi radość zbawienia twego, a duchem dobrowolnym podeprzyj mię”.

Żaden prawdziwy chrześcijanin nie może czytać tych słów bez uczucia głębokiej sympatii do tych różnych wypowiedzi. Chociaż my nie mieliśmy żadnego doświadczenia z takimi strasznymi grzechami jak te, które obciążały serce Dawida, to jednak nasza wyższa odpowiedzialność i lepsze pojęcie o grzechu pod wpływem „nowego przykazania” i pod wpływem instrukcji Ducha Świętego, sprawia iż proporcjonalnie odczuwamy wagę tych grzechów, które w ocenie świata mogą wydawać się niczym - na przykład te, które wymieniliśmy: pożydlwość, nienawiść, oszczerstwo, które z wyższego, Boskiego punktu widzenia są kradzieżą i morderstwem.

W wersecie 15 prorok proponuje Panu, aby jego klęska Boskiej niełaski była użyta dla pouczenia innych - ukazania grzesznikom drogi Pańskiej i odwrócenia grzeszników od

zła w ich postępowaniu. Jakże właściwa jest ta myśl dla nas! Nie wcześniej aż doświadczalnie dowiemy się przez wiarę w krew Chrystusową, że nasze grzechy zostały usunięte sprzed oblicza Ojca, nie wcześniej aż doświadczymy radości Jego zbawienia i odpuszczenia, będziemy w stanie być sługami prawdy lub przykładami dla innych. Stąd widziany, że tylko ci, którzy zostali oświeceni Duchem Świętym są szczególnie upoważnieni do głoszenia Ewangelii. Do pozostałych Bóg mówi, „Cóż ci do tego ... bierzesz przymierze [słowo] moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność, i zarzuciłeś słowa moje za się” - odmawiając podporządkowania się Boskim wymaganiom (Ps. 50:16, 17).

Werset 16 powtarza tę samą myśl w innej formie. Jeżeli Pan uwolni go od winy w związku z jego grzechem, to odtąd jego język głośno będzie śpiewał o Pańskiej sprawiedliwości - nie o sprawiedliwości Dawida. A oto pieśń, którą mogą śpiewać wszyscy, którzy są obmyci krwią, „Panie, Boże Wszechmogący! prawdziwe i sprawiedliwe są sądy twoje”. Nikt z nas nie ma prawa śpiewać o swojej własnej sprawiedliwości, gdyż Apostoł oświadcza: „Nie masz sprawiedliwego ani jednego”. Posłannictwem oczyszczonych jest przyjęcie i korzystanie z miłosierdzia Bożego, wystawianie Jego sprawiedliwości, uznanie swojej niegodności i wzywianie innych by uznali to źródło sprawiedliwości i przebaczenia.

„Panie! otwórz wargi moje, a usta moje opowiadać będą chwałę twoją” (w, 17). Wyrażenie to oznacza, że nikt nie może spodziewać się właściwego otwarcia ust, aby opowiadać chwałę Pańską i ogłaszać powoływanie z ciemności do wspaniałej Jego światłości, jeśli wpięć Pan nie otworzy jego warg swoim miłosierdziem i prawdą. W przeciwnym razie jak ktoś może spodziewać się możliwości opowiadania radosnej nowiny o wielkiej radości, która będzie dla wszystkich ludzi? Równocześnie oznacza to, że każdy, komu przebaczone grzechy powinien być w takim stanie ducha by całkowicie poświęcić się Bogu ze wszystkim, co posiada. Dopiero wtedy wszyscy oni powinni spodziewać się, że ich wargi będą otwarte, aby poselstwo Prawdy i łaski Bożej mogło wypływać od nich w celu błogosławienia innych - jak jest napisane „Rozlała się wdzięczność po wargach twoich” i „włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”. Chociaż te słowa odnoszą się szczególnie do naszego drogiego Odkupiciela, odnoszą się również do Jego ludu wieku Ewangelii i wszyscy ci, którzy nigdy nie mieli otwartych warg, aby w zakresie swoich sposobności wyznać Boga, mają powód do wątplenia we wszystko, co dotyczy ich pokrewieństwa z Bogiem.

W wersety 18 i 19 król wskazuje, że przyswoił sobie głęboki wgląd w znaczenie niektórych typicznych ofiar - chociaż prawdopodobnie pod natchnieniem napisał on mądrzej o tym, niż rozumiał. Jak zauważyliśmy w naszym studiowaniu broszury pt. „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”; tylko ofiary dnia po-

jednania były ofiarami za grzech a ofiary całopalenia i ofiary spokojne reszty roku reprezentują poświęcenie się Bogu i Jego służbie. Król Dawid pojął tę myśl proroczno, ale do jakiego stopnia uchwycił ją umysłowo wyraził w w. 19 mówiąc, że Pan bardziej jest zadowolony ze strapionego i skruszonego serca niż z całopalonych ofiar, które były typiczne. Tak, więc dowiadujemy się, że nic z tego, co możemy dać Bogu, nawet po przyjęciu nas w Chrystusie, nie ma żadnej wartości w Jego oczach, jeżeli wpięć nie oddamy Jemu samych siebie - naszych serc, naszej woli.

BÓG NIE ODRZUCA SKRUSZONYCH I STRAPIONYCH.

Powinniśmy zawsze pamiętać, że sercem strapionym i skruszonym Bóg nigdy nie gardzi, nigdy takiego serca nie odrzuci. Dlatego też, jeśli członkowie ludu Bożego wpadną w jakiegokolwiek trudności i mimo to stwierdzą, że pragną społeczności z Bogiem i Jego odpuszczenia, jeśli serca ich są skruszone i strapione, niech nie rozpaczają, ale niech pamiętają, że Bóg przez zasługę Chrystusa dokonał zabezpieczenia, które umożliwił Jemu przyjęcie i usprawiedliwienie ich hojnie od wszelkiego grzechu - wszystkich przychodzących do Niego przez Jezusa - przez wiarę w Jego krew. Jest też grzech ma śmierć - grzech na wtórą śmierć - z której nie będzie żadnego powrotu ani zmartwychwstania, ale ci którzy z powodu swoich grzechów mają skruszone i strapione serca, powinni wiedzieć, że nie popełnili „grzechu na śmierć”, gdyż o tym upewnia stan ich serca, jak Apostoł oświadcza: „Niemożliwe jest ... aby się zaś odnowili ku pokucie” ci, którzy popełnili grzech na śmierć — dobrowolni grzesznicy przeciwni pełni światła i znajomości. Dlatego też radujmy się wszyscy w łasce naszego Boga, który przez Chrystusa, swój sposób postępowania, jest w stanie zbawić bezwzględnie wszystkich, którzy przychodzą do Niego porzucając grzech i jego pożądlivości.

„Jeśli by kto zgrzeszył [z powodu słabości lub pokusy - nie rozmyślnie] mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego” (1 Jana 2:1). Tacy mogą więc przyjść do Boga z wiarą, że otrzymają miłosierdzie i znajdą łaskę ku pomocy w każdym (przyszłym) czasie potrzeby (Żyd. 4:18). Leczą, jak w wypadku Dawida, ich nadzieje i modlitwy powinny być o przywrócenie łaski Bożej a nie o uniknięcie kary niezbędnej do ich zreformowania. Bóg Dawidowi przebaczył, ale również go ukarał (2 Sam. 12:11—14).

Z pewnością król Dawid z tego przykrego doświadczenia musiał nauczyć się wielkiej lekcji *miłosierdzia*. Jakże często musiał sobie przypominać swoją odpowiedź na przypowieść Natana, „*godzien śmierci jest mąż*, który to uczynił; Owcę tę nagrodził czworako, przeto iż to uczynił, a nie żałował go”. Niestety bied-

ny Dawid! Te słowa pokazały, że miał umysł (serce), któremu nie obce były uczucia sprawiedliwości i litości w odniesieniu do spraw innych ludzi i stąd jego wina była o wiele większa, w jego o wiele poważniejszym pogwałceniu sprawiedliwości i litości. „Błogosławiony, który samego siebie nie sądzi w tym, co ma za dobre” (Rzym. 14:22) - kto nie jest potępiony przez swoje własne oświadczenia w odniesieniu do spraw innych ludzi. O, jak mi-

łosiernymi powinniśmy być w traktowaniu słabości innych ludzi, gdy pamiętamy słowa naszego drogiego Odkupiciela, „Jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych”. I kiedy pamiętamy, że nawet nie możemy modlić się o odpuszczenie naszych grzechów, jeśli nie odpuścimy z serc naszych upadków tym, którzy wyrządzili nam krzywdę, ale znów pragną społeczności z nami. P '87, 50

NADZIEJA ŚWIATA

„Przyjdzie pożądanie wszystkich narodów”

„Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wdycha, i wespół boleje aż dotąd”. „Bo troskliwe wyglądanie stworzenia oczekuje objawienia synów Bożych”. „Przyjdzie pożądanie wszystkich narodów”.
(Rzym. 8:22, 19; Agg. 2:8)

W TAKI sposób Apostoł i Prorok odnoszą się do nieszczęść ziemi i wspaniałego lekarstwa dostarczonego przez Boga, które wkrótce będzie zastosowane. Nikt doświadczony w życiu lub obznajmiony z historią nie będzie kwestionował poprawności oświadczenia Apostoła. A deklaracja proroka, że ostatecznie Bóg zaprowadzi panowanie sprawiedliwości na ziemi, które urzeczywistnione, stanie się istotnie pragnieniem wszystkich narodów, potwierdza prawdziwość świadectwa każdego Proroka i Apostoła (Dz. Ap. 3:19-21) i dlatego nikt uznając natchnienie Biblii nie może poddawać jej w wątpliwość.

Powodem wszystkich cierpień i wdychań stworzenia jest grzech, gdyż wszelka zarówno moralna, fizyczna, umysłowa, jak i religijna degradacja, która bezpośrednio lub pośrednio powoduje cierpienie i wdychanie ludzkości, jest częścią zapłaty za grzech. Ludzkość tym sposobem jest poddana zniszczeniu i cierpieniom, pojedynczo i jako całość. Jej niedoskonałość i często niesprawiedliwe rządy, jak również jej bóle oraz cierpienia ciała i umysłu są naturalnymi konsekwencjami skażonego, upadłego stanu. I choć ludzie mogą działać w kierunku ogólnej poprawy, to jednak ich najlepsze wysiłki są słabe i nieregularne; oni są zupełnie niezdolni uwolnić się od swoich trudności. Ich zmienne powodzenie - jednak ogółem biorąc próżnych wysiłków - przez minione sześć tysięcy lat, dowodzi tego przekonująco.

Przez wszystkie wieki, które ludzie mieli na eksperymentowanie, dotąd nie osiągnęli powodzenia w ustanowieniu doskonałego rządu. Nie uspokoili też wdychań i nie otarli łez ludzkości, ani nie podnieśli jej - fizycznie, umysłowo, moralnie i religijnie - do obrazu. Bożego, na który to obraz była stworzona, jak to było reprezentowane w Adamie.

Choroby różnego rodzaju ciągle trawia ludzi

pod względem fizycznym. Nadal istnieją palące gorączki, wycieńczające wrzody, straszliwe nowotwory, okropne dolegliwości serca, obrzydliwe dolegliwości skórne i toksyczne choroby krwi. Nadal są niewidome oczy, nieme języki, garbate plecy, sparaliżowane i amputowane kończyny oraz inne fizyczne zaburzenia i kalectwa.

Pod względem umysłowym stan ludzkości, jest jeszcze gorszy. Niektórzy oszaleli i muszą być zamknięci w zakładach dla umysłowo chorych, inni są takimi częściowo i wymagają specjalnej opieki oraz uwagi. Wielu jest nerwowo chorych, przewrażliwionych, krańcowo nerwowych. Nikt z całej rodziny ludzkiej nie jest doskonale zrównoważony pod względem, umysłowym.

Moralny stan człowieka jest nie mniej godny pożałowania: samolubstwo, chciwość, pycha, zamiłowanie do ostentacji, nienawiść, złośliwość, złe mowy, oszustwo, zazdrość, pijaństwo, narkomania, walka, wojna, rozlew krwi, rozbój i grabież wyciskająca bolesne wdychania z ust milionów ludzi; oraz opuszczone wdowy, niekochane i nieślubne dzieci, sieroty bez pomocy, żony i matki ze złamanymi sercami, pogrążeni w smutku mężowie i ojcowie, zasmuceni bracia i siostry i inni krewni oraz zawiedzeni przyjaciele ciągle płaczący nad grobami pogrzebanych nadziei i umiłowanych ambicji.

Pod względem religijnym rodzaj ludzki w swym upadłym i grzesznym stanie utracił społeczność z Bogiem, jak również w wielkiej mierze utracił dobre zalety, takie jak wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność, braterską uprzejmość i miłość, które religijnie stanowią obraz Boży. W ich miejsce ludzie mają przeciwne tym zaletom złe cechy, takie jak niewiara, rozpacz, chwiejność, bezbożność, niebraterskość i zła wola. Wskutek kłamstwa szatana, „boga świata tego” (2 Kor.

4:4; Jana 8:44), ciemności okrywają „ziemię, a „zaćmienie narody” (Iz. 60:2). Ogromna większość nie zna Boga - „oni nic nie wiedzą, ani rozumieją; w ciemnościach ustawicznie chodzą” (Ps. 82:5). W porównaniu z tymi nielicznymi, którzy znają Boga, wielu nawet zaprzecza Jego egzystencji lub rażąco fałszywie przedstawia Jego charakter mądrości, sprawiedliwości, mocy i miłości. Wielu udaje, „że Boga znają; ale uczynkami swymi tego się zapierają, będąc obrzydłymi i nieposłusznymi, a do wszelakiego dobrego uczynku nie sposobnymi [bezwartościowymi]” (Tyt. 1:16). Jest też wielu „fałszywych nauczycieli”, „którzy z sobą wprowadzą kacerstwa zatracenia; i Pana, który ich kupił, zaprzę się {zaprzeczając Jego preegzystencji, Jego niepokalanemu poczęciu, że On „stał się ciałem – Jana 1:14, że był doskonałym człowiekiem, że rzeczywiście istnieje jakaś zastępcza zasługa w Jego przelanej krwi, że On naprawdę umarł i był wzbudzony z „martwych itd.}” (2 Piotra 2:1). Bardzo nieliczni z rodzaju ludzkiego, jak dotąd, usłyszeli o tym jedynym imieniu pod niebem danym ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni (Jezus - Dz. Ap. 4:12), albo, że Bóg z miłości zesłał Jezusa aby umarł za nasze grzechy (1 Kor. 15:3), ażeby „zwiastował pojmającym wyzwolenie [całej rasie ludzkiej, niewolnikom grzechu i śmierci], a więźniom otworzenie ciemnicy [wielkiego więzienia śmierci]” (Iz. 61:1; Jana 5:28, 29; Obj. 1:18; 20:13, 14) i dał im światłość za ciemność (Jana 1:9; Iz. 29:18; Jer. 31:34).

TECZA OBIETNICY

Prawdziwie, rodzaj ludzki ciągle jest wzdychającym stworzeniem. A jednak, jak Apostoł sugeruje, on nie jest bez nadziei. On na coś czeka, dokładnie nie wiedząc, na co - panaceum na chorobę, ból, smutek i śmierć oraz na sprawiedliwy i prawy rząd, który podźwignie najbiedniejszych i najuboższych z bagna ignorancji i nędzy do dobrobytu, szczęścia i udziału w luksusowych warunkach życia. Ludzkość wygląda nadejścia lepszych czasów, „złotego wieku”, świata bez ubóstwa, choroby i zła, o jakim nawet pogańscy poeci i filozofowie śnili i śpiewali w gorących słowach. A niektórzy, słysząc jakiś dźwięk Boskiego natchnienia, jakkolwiek nieświadomi sposobu, w jaki będzie wprowadzone Tysiąclecie, śpiewają o tym błogosławionym okresie.

Ale to, czego pogańscy filozofowie i poeci oraz wszyscy ludzie pragnęli i na co mieli nieokreśloną nadzieję - jednak okazali swoją całkowitą niezdolność dokonania tego z całą swoją dyplomacją, intrygami kleru i uwielokrotnionymi religijnymi ceremoniami i formami pobożności niemającej mocy - Bóg jasno i wyraźnie przepowiedział przez swoich Proroków, że przyjdzie. Co więcej, On dokładnie pokazał jak ono będzie zaprowadzone, że przyjdzie ono za pośrednictwem Pana Jezusa Chrystusa, Posłannika Jehowy, który ponad

ignorancji, przesądu i deprawacji, by rządzić ludźmi przez ich namiętności oraz uprzedzenia.

dziewiętnaście stuleci temu dał swoje życie, jako cenę okupu za życie świata i który wkrótce założy swoje Tysiącletnie Królestwo i ustanowi panowanie nad odkupionym światem. On nie będzie ciemiężył ludzi, aby wynosić samego siebie, jak to czynili ludzcy władcy, lecz będzie błogosławił „wszystkie narody ziemi” przez mądry i sprawiedliwy rząd (1 Moj. 22: 18; Gal. 3:8, 16; Ps. 9:9; Iz. 32:1).

Nasz Pan Jezus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” i tym sposobem zabezpieczył prawo do udzielania trwałego życia wszystkim tym, którzy udowodnią, że na nie zasługują. Celem Jego tysiącletniego panowania będzie więc nauczanie, ćwiczenie i utrzymywanie ludzi w karności, aby im umożliwić stanie się godnymi życia wiecznego na pierwotnych warunkach doskonałości i posłuszeństwa. Ażeby to ostatecznie osiągnąć, On najpierw będzie „rządził łaską żelazną” (Ps. 2:9) - z mocą i siłą, powodując obalenie obecnych niedoskonałych, samolubnych, butnych i niesprawiedliwych systemów w czasie „uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1). Wtedy On napełni ziemię „znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają” (Abak. 2:14). On będzie powstrzymywał i poniżał nikczemnego i samolubnego, jak również błogosławił i podnosił cichego oraz tych, którzy szukają sprawiedliwości (Sof. 2:3; Mat. 5:5). Ostatecznie uczyni koniec grzechowi i wszystkim jego złym skutkom, przez zniszczenie (kompletnie i na zawsze) wszystkich, którzy wówczas z zupełną znajomością i zrozumieniem nadal miłować będą grzech, tych zaś, którzy naprawdę umiują sprawiedliwość obdarzy darem z łaski Bożej, żywotem wiecznym (Rzym. 6:23).

PRZESZKODY DO UWIERZENIA W KRÓLESTWO CHRYSYUSA

Wszystko to wydawałoby się rozsądne dla myślących ludzi, gdyby nie dwa zastrzeżenia. Jednym z nich jest, że ich zapatrywanie, niebiblijne, dominowało przez wieki a ludzie od dzieciństwa mieli je wpojone. Drugim, że tak długi okres minął przed założeniem Królestwa Bożego, jako lekarstwa na grzech i jego dolegliwości. Niemniej ludzie tak są przekonani o *stosowności* Boskiego władztwa, że nie bacząc na fakty i Pismo Święte, niektórzy twierdzą, iż Chrystus obecnie panuje nad światem i nim włada. A jednak historia świata informuje i wszyscy bezstronnie muszą uznać, że rząd ziemi nie był, ani jeszcze nie jest, panowaniem sprawiedliwości, co Prorocy przecież przepowiedzieli o panowaniu Chrystusa (Jer. 23:5). Wprost przeciwnie, jest jak najbardziej oczywiste, że królestwa tego świata znajdują się pod mocą i podlegają manipulacjom niewidzialnego „Księcia tego świata” (Jana 14:30), szatana, który wykorzystuje ciemnotę ludzkiej

Biedna, słaba ludzkość naprawdę czyni szla-

chetne wysiłki w rządzeniu sobą, ale nie widziane i nie rozpoznane moce ciemności przewyższają jej wysiłki odnosząc powodzenie w trzymaniu w swojej mocy większości składającej się z tych, którzy nie są miłośnikami sprawiedliwości. Nie możemy też mieć nadziei na lepsze niż obecne rezultaty tak długo, jak długo samolubstwo będzie regułą działania.

Ludzkość, naturalnie dziwi się, że Bóg już dawno temu nie użył swej potężnej mocy (mocy i władzy Jego Królestwa), aby zlikwidować grzech i dźwignąć rodzaj ludzki z obecnego stanu ignorancji, przesądu, upodlającej deprawacji, choroby i śmierci. Lecz ludzie rozumują, iż Boskie przyszłe postępowanie należy oceniać stosownie do przeszłego, a ponieważ sześć tysięcy lat minęło bez takiej interwencji, oni myślą, że nie możemy spodziewać się takiego panowania, czyli Królestwa w przyszłości, wierząc, że wszystko musi trwać tak jak jest teraz i jak było od początku świata (2 Piotra 3:4).

Ale jaką można dać odpowiedź na taki zarzut? Odpowiadamy: Można przedstawić naukę Pisma Świętego, że Bóg nie tylko obiecał takie Królestwo w celu błogosławienia świata, lecz że On również przepowiedział długi okres, w którym dozwolone jest zło. A ono wskazuje na dobre i wystarczające powody zwłoki sześciu tysięcy lat. Gdy jest to jasno zrozumiane, powinno usunąć każdą przeszkodę uwierzenia w obiecanie Tysiącletnie Królestwo. Badając jednak powody zwłoki w nadejściu panowania sprawiedliwości nie zapominajmy, że sześć tysięcy lat wydają się długim okresem tylko wtedy, gdy są mierzone krótkością obecnego życia. W przypadku Boga „tysiąc lat przed oczyma twymi są, jako dzień wczorajszy” (Ps. 90:4).

DLACZEGO TAKA DŁUGA ZWŁOKA?

Ta długa zwłoka i jej cele są jasno zaznaczone w Piśmie Świętym. Ponad cztery tysiące lat po pierwszej obietnicy wyzwolenia została dostarczona cena okupu a przez dalsze dwa tysiące lat dopełnia ona miary wieku Ewangelii — wyboru i rozwoju Kościoła ewangelicznego. Natomiast całe długie sześć tysięcy lat zostały zamierzone, ażeby dać rodzajowi ludzkiemu potrzebne doświadczenie ze strasznymi skutkami grzechu, jego niezmiernie przestępczym charakterem oraz stałością sprawiedliwości, która bynajmniej nie uwolni winnych gwałcicieli Boskiego sprawiedliwego i świętego prawa - doświadczenie, które będzie bezcenną wartością dla każdego „kto chce” (Obj. 22:17) i to na całą wieczność. Przez kontrast doprowadzi ono do ocenienia sprawiedliwości podczas tysiącletniego panowania Chrystusa, i czynienia jej po zrozumieniu, co przepowiedział Prorok - „pożądanie wszystkich narodów” (Agg. 2:8).

Zwleknięcie, od czasu ofiary na Kalwarii do wieku Tysiąclecia, które służyło temu celowi dla dobra świata, służyło również, i to szcze-

gólnie, dodatkowemu celowi - rozwinięciu. Kościoła, wierzących w Chrystusa i naśladowujących Go, uczestników Jego hańby w wieku Ewangelii, a stąd wybranych i uznanych za godnych działu z Nim w Jego duchowym Królestwie i chwale oraz Jego tysiącletniej pracy - panowaniu z Nim w obiecany Królestwie Bożym dla błogosławienia wszystkich rodzin ziemi (1 Moj. 28:14; Gal. 3:16, 29).

Wybór tego grona, jako jednostek trwał przez cały wiek Ewangelii, (który teraz się kończy), chociaż jako klasa, byli przewidziani przed założeniem świata (Efez. 1:4). To oznacza, że Bóg z góry postanowił wynieść do tego honoru i pracy restytucyjnej Królestwa pewną klasę, której każdy członek musiał zetknąć się z uprzednio już określonymi warunkami. Wiek Ewangelii, tymczasem trwając prawie dwa tysiące lat, był wyznaczony, jako okres na rozwinięcie, wypróbowanie i wybranie tych jednostek, które tworzyły tę klasę. Wybór owych jednostek nie jest wyborem arbitralnym, lecz dokonany pod względem przydatności, której kwalifikacjami są: najpierw, usprawiedliwienie przez wiarę w Chrystusa, następnie, poświęcenie, cichość i oddanie się służbie Bożej za cenę samoofiary, nawet aż do śmierci.

Wielu (usprawiedliwionych wierzących) było „powołanych”, czyli zaproszonych do udziału: w tych zaszczytach Królestwa, lecz tylko powyżej wzmiankowani nieliczni wierni zostali wybrani; większość wyznaniowych chrześcijan, nie poświęciła się (Rzym. 12:1) - ci przyjęli łaskę Bożą nadaremno (2 Kor. 6:1) a wskutek tego zaniedbała szansę stania się odpowiednią do udziału w chwale Królestwa z Chrystusem ich Panem. Tym niemniej będą oni błogosławieni i poddani dyscyplinie pod władzą tego Królestwa wraz ze światem.

Podczas wieku Tysiąclecia moc Chrystusa będzie wykonywana, aby zapobiec wprowadzaniu w błąd, usunąć ignorancję, wzmocnić słabego i prowadzić oraz przywracać wzrok tym, którzy obecnie są zaślepieni przez szatana, boga tego świata (2 Kor. 4:4). Tysiące pokus do grzechu, przemawiających szczególnie do zdeprawowanych żądz upadłej ludzkości w obecnym czasie, nie będą tolerowane, gdy to nowe, niebiańskie prawo; zostanie ustanowione. Ale Kościół Ewangeliczny - klasa Królestwa - został powołany i wypróbowany podczas tego wieku, gdy jest dozwolone złu wywierać swój wpływ, ażeby próbowanie go mogło być na podobieństwo złota wypróbowanego w ogniu. Wraz z końcem obecnego wieku i powierzeniem tej klasie kontroli nad ziemią, on, pod wodzą Pana Jezusa - wówczas Króla królów - i we współdziałaniu z Nim, będzie sędzią i błogosławić świat ludzkości (1 Kor. 6:2; Dan. 7:18, 22, 27; Obj. 5:9, 10).

OCZEKIWANIE KRÓLESTWA BOŻEGO

Żaden student Biblii nie może przeoczyć faktu, że stałym tematem naszego Pana i Jego Apostołów było, nadchodzące Królestwo

Boże. Żydzi, jako naród przez wieki spodziewali się przyjścia Mesjasza, i tego, że będzie władcą świata. I naturalnie oczekiwali oni, że „skoro miał On wyjść z ich narodu, to oni będą Jego żołnierzami, współpracownikami i współdziedzicami w tym Królestwie. Wiedzieli, że są naturalnym nasieniem Abrahama i wyciągnęli wniosek, że są niezbędni dla planu Bożego. Oni nie dostrzegli, że chodziło tu o duchowe dzieci Boże, dzieci wiary i lojalności Abrahamowej.

Izrael nie ocenił prawdziwej wielkości obiecanego Królestwa i jego dzieła błogosławienia. Izraelici spodziewali się królestwa podobnego do królestw tego świata. Oczekiwali, że Mesjasz, jako cielesna istota z nasienia Abrahamowego ustanowi swoje królestwo w Jeruzalem, a Jego chwała będzie ziemską chwałą purpury, pięknych lnianych szat, złota i srebra oraz zwyczajnych dodatków ziemskiej władzy królewskiej. Ich duma i ambicja tęskniły do czasu, gdy ten obiecany król wywyższy siebie ponad cesarów, natomiast ich wyniesie ponad wszystkie narody ziemi. Stąd odrzucili Tego, który przyszedł pokorny, urodził się w stajence, nie przybierając tytułów czy ziemskich homarów, lub wpływu i nawet przyjaciół. A jednak przyszedł proklamując, że się przybliżyło Królestwo Niebieskie i że On jest, tym obiecany Królem.

Myśl, że przyjęcie Mesjasza oznacza ustanowienie królestwa sprawiedliwości, wywarła w umysłach Żydów takie wrażenie, iż kilka razy „zwyczajni ludzie” siłą chcieli Chrystusa obwołać królem, lecz On uchylił ażeby ich zapal mógł ostygnąć, wiedząc że ci wszyscy, którzy wołali „Hosanna synowi [i dziedzicowi] Dawidowemu” (Mat. 21:9), nie byli członkami tej klasy, których Ojciec przewidział by byli współdziedzicami z Nim w tym Królestwie. On również wiedział, że jeszcze nie nadszedł Ojcowski czas na wywyższenie Go w mocy i że najpierw musi On umrzeć, aby kupić tych, nad którymi ma później panować - którym mógłby, *dlatego* przywrócić pierwotne błogosławieństwa i łaski, utracone dla wszystkich przez upadek Adama (Rzym. 5:12-19).

Podobnie jak inni, dwunastu Apostołów miało tę nadzieję odnośnie Królestwa i uwierzyło, że Chrystus jest tym obiecany Mesjaszem, Królem królów. Nasz Pan Jezus daleki był od zaprzeczenia ich wyobrażeniom, zawsze ich zachęcał i mówił im, że usiądą z Nim na Jego stolicy (Mat. 19:28; Obj. 3:21). Wyjaśnił im jednak, iż *wpierw* On musi cierpieć i być odrzucony przez tę generację (ludzi), tak jak było to napisane przez proroków „i tak musiał Chrystus cierpieć i zmartwychwstać”. Powiedział im też: „O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu *wszystkiemu*, co powiedzieli prorocy! Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniść do chwały swojej [do królestwa]?” Łuk. 24:25, 28, 46).

POWRÓT CZŁOWIEKA ZACNEGO RODU

Szczególnym celem jednej z przypowieści naszego Pana, danej tuż przed ukrzyżowaniem

Go, było pouczenie Jego Apostołów, że spodziewane Królestwo będzie odłożone aż do Jego drugiego przyjścia. Powiedział im tę przypowieść „dlatego, że był blisko od Jeruzalem, a iż oni mniemali, że się wnet królestwo Boże objawić miało : (Łuk. 19:11-27). Przypowieść ta przedstawia wiek Ewangelii, jako okres, w którym Chrystus, człowiek rodu zacnego”, pojechał „w daleką krainę [do nieba], aby sobie wziął królestwo” - aby tam nadano Jemu władzę. Pokazuje ona również, że w czasie nieobecności człowieka zacnego rodu, przeciwnicy Jego panowania stanowią większość, sprawują władzę i nawet oświadczają, iż nie pragną Jego powrotu oraz ustanowienia Jego Królestwa, wołają bowiem pozostawać bez Niego, jak dotąd - „wyprawili za nim poselstwo, mówiąc: Nie chcemy, aby ten królował nad nami”.

Przypowieść pokazuje też właściwą postawę tych osób, które miłują „człowieka zacnego rodu”. Każdemu z owych dziesięciu sług powierzył On swoje usprawiedliwione człowieczeństwo - tutaj reprezentowane w dziesięciu (grzywnach, z których każdy otrzymał jedną). Wszystkie one podczas Jego nieobecności mogły być użyte w Jego służbie - mówiąc im, „Handlujcie, aż przyjadę”. Posłuszni temu poleceniu, oni mieli wykorzystywać swoje usprawiedliwione ludzkie wszystko, aby posunąć naprzód interesy Jego przyszłego Królestwa. Ostatecznie przypowieść ta pokazuje, że człowiek zacnego rodu na pewno powróci z pełnią władzy i że On użyje jej do nagrodzenia swoich wiernych udziałem w Królestwie oraz zniszczenia wszystkich sprzeciwiających się Jego panowaniu sprawiedliwości. Dzięki Bogu, że mamy ważny powód by uwierzyć, że wielu dzisiejszych nieprzyjaciół Króla królów zmieni się - gdy obecne błędne pojęcia zostaną uzdrowione wskutek wzrastającej wiedzy o charakterze, planie i królestwie tego Króla, jaką wówczas, wszyscy posiadają, i o co się modlimy „Przyjdź Królestwo Twoje!”

JAKI JEST POCZĄTEK KRÓLESTW CHRZEŚCIJAŃSKICH

W pierwszym wieku swego istnienia Kościół trzymał się mocno nauk Apostolskich i oczekiwał na drugie przyjście Pana Jezusa, ustanowienie wówczas długo obiecanego Królestwa Bożego i jego panowanie sprawiedliwości, w którym triumfalnie wszyscy zwycięzcy chrześcijanie będą mieli udział z Chrystusem. Powszechnie rozumiano, że okres panowania będzie trwał tysiąc lat (Obj. 20:2-4).

Chamber's Encyclopedia podaje: „W pierwszym wieku Kościoła, milenaryzm [którego greckim odpowiednikiem jest *chiliasm*, od *chilioi*, tysiąc, termin użyty przez »ojców«] był szeroko rozpowszechnionym wierzeniem - *Jednomyślność* jaką okazywali wcześni chrześcijańscy nauczyciele odnośnie milenaryzmu dowodzi, jak silnie się go trzymano”.

To był okres czystości i gorliwości Kościoła, zanim opuścił on swoją pierwszą miłość (Obj.

2:4, 5). Gdy jednak czas minął a oczekiwany Pan nie przyszedł, miłość wielu oziębla i ich nadzieje zostały skierowane na inne rzeczy. Następnie, gdy chrześcijaństwo stało się formalistyczne, do Kościoła przyszli greccy filozofowie, doktryny Chrystusa zostały zaciemnione pogańskimi mitologiami, powodując powstanie przepowiedzianej wielkiej apostazji, czyli odpadanie od prawdziwej wiary (2 Tes. 2:3). Niemniej jednak, zawsze istniała wierna, chociaż nieliczna mniejszość, która nie odstąpiła od Prawdy, gdyż Pan nigdy nie pozostawia swojej Prawdy bez *świadców*.

W tym czasie wyrodny system chrześcijański przyjął pogląd powszechnie odtąd podtrzymywany, iż Kościół miał zaprowadzić Królestwo Chrystusowe na ziemi, nie czekając na powrót „człowieka zacnego rodu” i że Chrystus przyjdzie po zakończeniu tysiącletniego panowania Kościoła, by zaaprobować jego pracę. To jest model poglądu na potysiącletnie przyjscie Pańskie. Ten pogląd wprowadził do nominalnego kościoła agresywną *polityczną taktkę*. Od tego czasu kościół nominalny starał się o wpływ na władze cywilne i nad nimi, czyniąc to z powodzeniem, chociaż na swoją szkodę i na drodze apostazji. Niedługo po tym chrześcijaństwo zostało uznane przez Konstantyna, cesarza Rzymu. Wkrótce, spośród kilku mających aspiracje wodzów, czyli biskupów, biskup miasta Rzymu nabral znaczenia i wpływu na sprawy religijne i ostatecznie zaczął wywierać wpływ w cesarstwie. W 533 roku cesarz Rzymu Justynian uznał biskupa Rzymu za głównego biskupa, czyli *papieża* - głowę spraw religijnych Cesarstwa Rzymskiego, którego władcy długo mieli utrzymywać urząd i tytuł *Pontifex Maximus*, lub Główny Władca Religijny.

Ten wielki sukces, choć osiągnięty przez przebiegłość, podstęp i machinacje politycznej intrygi, całkowicie obcych duchowi prawdziwego chrystianizmu i przeciwnych wyraźnej radzie Pana i Apostołów (Mat. 20:25-28; 23: 8-12; 1 Piotra 5:3), był powitany jako początek zakładania królestwa Chrystusowego *w mocy*. Pamiętajmy, że w tym czasie kościół nominalny liczył wiele tysięcy takich, którzy byli chrześcijanami jedynie z imienia, zupełnie nieświadomymi doktryn Chrystusowych, ponieważ kler stopniowo obniżał standard prawdy, połączył błędy z prawdziwymi doktrynami i wyniósł siebie, aby zyskać popularność i pociągnąć ludzi, przez bojaźń i przesąd, do popierania go. I kiedy cesarski autorytet zaczął uznawać odstępczy kościół oraz jego fałszywe roszczenia, nieodrodzone pogańskie miliony pośpieszyły na łono kościoła, kalając go bardziej przez wprowadzenie swoich niechrześcijańskich poglądów i pogańskich zabobonów.

SFAŁSZOWANIE,

CZYLI KRÓLESTWO ANTYCHRYSTA

Chociaż nominalne chrześcijaństwo zostało teraz uwolnione od prześladowania, zyskało uznanie państwa i, ostatecznie, kompetencje

władzy religijnej, jako papieżstwa, jego ambicje podtrzymywane przez błąd o potysiącletciu dalekie były od zadowolenia. Dalej prowadzono machinacje, intrygi itd. pod wpływem teorii, iż zwycięskie osiągnięcie celu (podbicie świata w imieniu Królestwa Chrystusowego) uświęca środki. Władza, autorytet i korony władców państw Europy podlegały papieżom. Początek tej świeckiej władzy był stopniowy, począwszy od 539 roku, w pełni była ona jednak zaprowadzona w 800 roku, gdy Karol Wielki, król Francji, został ukoronowany przez Papieża Leona III i przyjął od niego oraz z jego domniemanego Boskiego autorytetu, tytuł Cesarza Zachodu. W rzeczywistości tam miało swój początek to, co później było znane, jako „*Święte Cesarstwo Rzymskie*”.

Od tego czasu było zuchwałym roszczeniem i rzeczą przez wszystkich ogólnie przyjętą (z wyjątkiem nielicznych wiernych Pańskich, którzy dostrzegli apostazję i oczekiwali na ustanowienie w sprawiedliwości Jego prawdziwego obiecanego Królestwa), że (nominalny) kościół jest Królestwem Bożym na świecie i papieże kolejno *reprezentowali* Chrystusa, jako Króla królów, podczas gdy kardynałowie i biskupi zapełnili miejsca obiecane dla zwycięzców. Wsparciem tych roszczeń było żądanie i uznanie uniwersalnej władzy papieży zarówno w sprawach świeckich, jak i religijnych. Królowie i imperatorzy reprezentujący największe narody Europy i świata położyli się twarzą ku ziemi u stóp papieża, uznając go za Króla królów. Każdy tytuł, który Pismo Święte stosuje do prawdziwego Chrystusa, i każde prorocstwo opisujące Jego przyszłe królestwo oraz chwałę tego królestwa, były stosowane do samych papieży i królestwa w taki sposób wprowadzonego, które było niczym innym jak królestwem Antychrysta, imitacją prawdziwego, przepowiedzianego przez Proroków i Apostołów (zobacz 2 Tes. 2:3-7; Dan. 7:25, 26; Obj. 13:4-8). Oszustwo było tak wielkie i tak wspaniałe, że wszystkie narody Europy zostały zwiedzione. Sam Pan przepowiedział „iżby zwiedli (by można) i wybrane” (Mat. 24:24).

Ale przyszło nieuniknione: cześć i pochlebstwo ludu, pycha i władza kleru, szczególnie wyższych dygnitarzy, stopniowy zanik doktryn i praktyk do bardzo niskiego poziomu, wzbudziły odrazę i otworzyły oczy szczerych i zaślepionych dusz związanych z tym systemem. Blisko wiek po wynalezieniu druku ludzie zaczęli myśleć za siebie. Publiczna sprzedaż odpustów z upoważnienia papieża, aby zebrać pieniądze na ukończenie katedry świętego Piotra w Rzymie prowadzona specjalnie przez niejakiego Jana Tetzela, zakonnika dominikańskiego o notorycznie złej reputacji, bezwstydnie bezczelnego, wzbudziła ogólne oburzenie. Wówczas pod śmiałym przewodnictwem Lutera, Zwingliego, Carlstadta, Melanchtona i innych powstał ruch reformatorski, który - dzięki Bogu - mimo wielu przeszkód dotąd nie wygasł. Ruch ów nieprzerwanie postępuje w kierunku zupełnego wyparcia intryg kleru, róż-

nych przesądów oraz błędów ciemnych wieków wracając do wydarzeń przełomowych pierwotnej prostoty i czystości, które charakteryzowały Kościół Apostolski zarówno w życiu, jak i w doktrynach.

WSPANIALE ROZPOCZĘTA REFORMACJA

Luter, Melanchton, Zwingli, Hubmaier, Granmer i inni w swoim czasie, jakkolwiek ciągle otoczeni mgłą błędów Antychrysta, które przez tak wiele stuleci trzymały świat pod wpływem hipnotycznej mocy, uczynili znaczący postęp z ciemności do pełnego, wyraźnego światła. Gdy rozważa się wszystkie warunki tamtych czasów, nie można zaprzeczyć, że ludzie ci byli wybitnymi i że uczynili nie tylko odważny, ale również długi krok we właściwym kierunku. Niepokoi tylko to, iż ci ludzie, którzy od owych czasów stawali się zwolennikami tych wybitnych wodzów, przyjęli ich imiona jako imiona sekty, nie mając jednak ich ducha reformy. Od czasu trwania *ruchu reform* każda grupa bądź sekta wrogo nastawia się do wszelkiego światła, prawdy i reformacji, popierając tylko to co ich wodzowie zrozumieli i bronili. Wraz z reformatorami szesnastego stulecia reforma prawie ustała. Stąd postęp jaki się dokonywał od reformacji, pozostawał w opozycji nie tylko do papieżstwa, ale również do wyznaniowych protestantów.

Przebieg postępowania reformatorów nie był zupełnie bezkompromisowy. W krótkim czasie zrozumieli, że masy ludzkie są tak pogrążone w ignorancji, iż nie mogą ocenić nauki Pisma Świętego, że Bóg nie ma względu na osoby; że w Jego oczach wszyscy ludzie są wolni i że król, chłop oraz niewolnik są przed Nim na tej samej płaszczyźnie. Długo ludzi nauczano, że papież i dygnitarze kościoła przedstawiają Boga i że należy ich słuchać jak Boga; długo ich nauczano, że królowie i książęta koronowani i upoważnieni do działania przez papieża, byli władcami wyznaczonymi przez Boga, sprawując władzę na mocy Boskiego autorytetu w sprawach państwowych, również „kler” panował na mocy tego samego autorytetu jak książęta w sprawach religijnych; długo nauczano, że odmowa lub opozycja do usankcjonowanych przez papieża zwierzchności jest odmową lub opozycją do Boga i Jego Królestwa - bo (pod wpływem tej ignorancji i przesądu) mniemano, iż ogłoszenie wszystkiej prawdy, wtrąciłoby całą Europę w anarchię i bezprawie. Wychodząc z tak głębokiej niewoli umysłu i ciała do pełnej wolności, masy ludzkie były dalekie od przygotowania do mądrego używania tej wolności.

Rzeczywiście było to podstawą konfliktu między wczesnymi reformatorami. Zwingli w Szwajcarii był przedstawicielem tych, którzy opowiadali się za pełną wolnością. On nie tylko zaprzeczył autorytetowi papieża do rządzenia kościołem, ale również jego autorytetowi do wyznaczania władców państwowych w imieniu Boga. Utrzymywał on, że ludzie mają

prawo wybierać swoich władców. W tej kwestii Luter przez jakiś czas się wahał, nie wiedział, jaki przyjąć sposób postępowania, bo rozumiał, że reformy w pełni wykonane usunęłyby nie tylko władzę papieża, ale również władzę wszystkich książąt i królów ziemi wyznaczonych przez niego. Podczas dziesięciomiesięcznego odosobnienia w zamku Wartburg, ukrywając się pod protekcją elektora Fryderyka, Luter głęboko zastanawiał się nad sytuacją. Wtedy zdecydował się on na opozycję wobec Zwingliego, Carlstadta i innych, których kazania powodowały rozbijanie w kościołach obrazów na kawałki oraz zniesienie mszy. Jego uzasadnieniem było *umiarkowanie*. Luter ostudził wzrastający zapal Niemców i wraz z Melanchtonem zwrócił niemiecką reformację na tę drogę, którą ostatecznie się potoczyła. Niemieccy książęta, z jednej strony byli zadowoleni, że zostali uwolnieni z nikczemnej niewoli papieżstwa, z drugiej zaś pragnąc uniknąć rozwojowych tendencji takich nauk jak Zwingliego, w kierunku republikanizmu, uznali w nauce Lutera i Melanchtona sposób na uniknięcie obydwóch, który nadal zabezpieczał ich władzę, a nawet pozwalał na jej wzrost. W wyniku takiej polityki, wielu niemieckich książąt stało się zwolennikami luteranizmu, który prosperował, podczas gdy nawet bardziej wszechstronni reformatorzy, i ich dzieła, nie spotkali się z powodzeniem.

Można by zapytać, dlaczego Bóg wcześniej nie podał lepszych i czystszych poglądów. Odpowiadamy, że wówczas nie był na to właściwy czas. Ale powoli, po trzech wiekach, myślący ludzie uznali, że Zwingli i inni byli o wiele bliżej prawdy, byli bardziej wszechstronnymi nauczycielami reformy, niż Luter, chociaż byli oni pod niektórymi względami bardziej radykalni. D'Aubigne ostrożnie, lecz z siłą zauważa: „Pomimo jego opozycji wobec papieżstwa, Luter miał silny konserwatywny instynkt. Zwingli, przeciwnie, miał predyspozycje do radykalnych reform. Obie te rozbieżne tendencje były potrzebne. Gdyby Luter i jego zwolennicy byli sami w tej działalności, stan taki mógłby w krótkim czasie wstrzymać postęp reformacji i założenia *jej nie przyniosłyby zamierzonego rezultatu*”.

Luter, chociaż zdemaskował papieżstwo, jako Antychrysta i oświadczył, że papież nie ma ani prawa, ani autorytetu do rządzenia światem w imieniu Chrystusa, na skutek swojego *umiarkowanego* postępowania czynił właśnie to, co potępił w papieżstwie. Książęta pozostający w harmonii z papieżstwem chętnie uważali papieskie sankcje za prawdziwą podstawę *władzy* nad ludem. A ci, którzy byli zwolennikami Lutera, ma się rozumieć, spoglądali na niego, jako tego, który dowodził, iż reprezentuje prawdziwy *zreformowany* Kościół, i żeby na ich korzyść wydał oświadczenie o wyborze *prawdziwego* Kościoła i stąd Boskim wyborze. Zajawszy takie stanowisko nie miał on możliwości ucieczki od kłopotliwego położenia. Wiele prawdy było w dowcipie Lutera, gdy później nazwał on siebie „niemieckim papieżem”.

A zatem doszło do tego, że protestantyzm podtrzymywał dalej ten właśnie błąd, który leży u podstawy wielkiej apostazji - ów błąd, do którego naprawiania Luter się zabrał. Zamiast być orędownikiem wolności - rządu ludzi a przez ludzi - zajął on (miejsce po stronie fałszywie ukształtowanych królestw Boga, których władcy z zadowoleniem pomagali w utrzymywaniu kontroli nad ludźmi, jaką im dał Antychryst. Oni pragnęli utrzymać na zawsze dla samych siebie i swoich rodzin zdobyte już ciepłe stanowiska. Stąd różne liczne rządy Europy były mniej lub więcej przywiązane do pewnych systemów religijnych przez nie wspieranych, przy czym z rąk ich urzędników, z religijnym przepychem i ceremoniałem były nadawane tytuły i urzędy. Nie jest istotne jak nikczemne, głupie, szalone i przeciwne literze oraz Duchowi Słowa było ogłoszenie iż ich władza uwieczniająca zło pod maską obłudy (zaaprobowane najpierw przez papieństwo, później uznane przez sekty protestanckie) jest sprawowane przez króla, królową lub cesarza, „z łaski Bożej”.

Tak, więc znajdujemy dzisiaj wiele tak zwanych królestw chrześcijańskich na świecie, jako też wiele kościołów, chociaż nasz Pan ustanowił tylko *jeden* kościół, który we właściwym czasie został skompletowany i wyniesiony do chwały, by stanowić *jedno* obiecane Królestwo Boże. W świetle Słowa Bożego musimy zaprzeczyć jakoby królowie i cesarze „obecnego złego świata” kiedykolwiek panowali z łaski Bożej, lub że Bóg w jakimkolwiek stopniu był odpowiedzialny za ich złe rządzenie, chociaż On z góry postanowił *dozwolić* na te różne eksperymenty w samorządzeniu na pewien określony czas - „aż przyjdzie ten, co ... ma prawo” (Ezech. 21:27). Fakty historyczne potwierdzają świadectwo- Pisma Świętego, iż obecne rządy są pod kontrolą księcia „świata tego” (Jana 14:30; Efez, 2:2). Ażeby oszukiwać ludzi i kontrolować ich bardziej skutecznie, szatan faworyzuje i awansuje na stanowiska i do władzy takie osoby i systemy, które są zgodne z jego planami. Aby oszukanie to było bardziej doskonałe, on czyni to w imieniu Boga i rękoma odstępczego kościoła (2 Kor. 11:14, 15).

NIE CHRYSZTUSOWE KRÓLESTWA, LECZ UPADŁYCH LUDZI NIEŚWIADOMYCH, IŻ RZĄDZI NIMI SZATAN

Jak wiele z ducha Chrystusowego manifestują te królestwa? Od wieków słyhać coraz głośniejszy szcęk broni, grzmot artylerii, odgłos kroków potężnych armii i jęki umierających w konflikcie tych tak zwanych królestw Bożych chcących się wzajemnie zniszczyć. Pamiętajmy, że nigdy w żadnym innym okresie światowej historii nie było, jak obecnie armii

liczących wiele milionów ludzi, kompletnie wyposażonych i gotowych na sygnał pośpieszyć do bitwy, uzbrojonych w bronie masowej zagłady o wiele straszniejsze i bardziej niszczycielskie niż kiedykolwiek dotąd znane, które czynią je równymi setkom milionów w minionych czasach.

Zwróćmy uwagę na uciemnienie, niesprawiedliwość, tyranie i złe rządy, na ogromne zło usankcjonowane w celu zniewolenia, zdegradowania i ciemnienia rodzaju ludzkiego i nie mówmy, że są to królestwa Emanuela. Z pewnością mało w nich podobieństwa do charakteru tego obiecanego Królestwa pod panowaniem „Księcia Pokoju”!

Gdy nastanie Królestwo Chrystusa, to naprawdę będzie ono „pożądaniem wszystkich narodów”. Będzie właśnie tym, czego wszyscy ludzie potrzebują. Najpierw rządzi ono łaską żelazną, uderzając w chwiejące się królestwa tego świata i rozbija je na kawałki, jak naczynia garncarskie (Ps. 2:9; Obj. 2:26, 27), niszcząc państwowe, społeczne i religijne systemy tyranii i ucisku, kładąc kres wszystkim władzom i siłom przeciwnym jemu, upokarzając pysznych i wysokomyślnych, a ostatecznie pouczając cały świat, by był spokojny i wiedział, że Pański Pomazaniec ujął panowanie (Ps. 46r 11). Wtedy ludzkość zacznie doznawać błogosławieństwa Jego pokojowego panowania. Prawda i sprawiedliwość będą zaprowadzone na pewnej i trwałej podstawie, sąd wykonany według sznuru i sprawiedliwość według wagi (Iz. 28:17), wielka zaś praca restytucyjna będzie wspaniale postępować naprzód aż do jej chwalebego dopełnienia - doskonałości. Wówczas przeprowadzone będą radykalne reformy moralne, wielkie kształcące i dobroczynne przedsięwzięcia, zadziwiająca leczenie wiarą z każdej choroby i kalectwa, umysłowego i fizycznego. Nastąpi też wzbudzenie umarłych i całkowita reorganizacja społeczeństwa w ramach nowego porządku Królestwa Bożego. Wszystkie tymczasem gorzkie doświadczenia całego świata z minionych sześciu tysięcy lat okażą się cenną lekcją o niezmiernej grzeszności grzechu, pomagając ludzkości ocenić nowe prawo sprawiedliwości oraz żyć w wiecznej zgodzie z doskonałą wolą Bożą i w ten sposób przyjąć Boski dar życia wiecznego przewidzianego dla wszystkich, którzy otrzymają je na warunkach miłości, wierności i posłuszeństwa Bogu. Wtedy „kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” (Obj. 22:17).

Ten wspaniały cel powrotu naszego Pana i ustanowienia Jego Królestwa, wierzymy wraz z Prorokiem i Apostołem, będzie „pożądaniem wszystkich narodów”, troskliwie wyglądającego stworzenia, które choć nieświadomie, oczekuje objawienia synów Bożych - zwycięskiego Kościoła wywyższonego wraz ze swoim Panem. BS '66,10.

INTERESUJĄCE PYTANIA I ODPOWIEDZI

URZĄD BISKUPA I STARSZEGO JEST TYM SAMYM URZĘDEM

Pytanie: Czy według Pisma Świętego istnieje jakaś różnica między urzędem biskupa i starszego?

Odpowiedź: Według powszechnej praktyki w kościele nominalnym i innych istnieje między nimi znaczna różnica, lecz według Pisma Świętego nie ma żadnej różnicy między urzędami określonymi przez te wyrażenia. Jest to widoczne z następujących faktów:

(1) Oba greckie terminy odnoszą się do tego samego urzędu. Słowo, które zazwyczaj jest tłumaczone jako *biskup*, to *episkopos* pochodzące od *epi*, które znaczy *na* lub *ponad* i od *skopos*, które znaczy *strażnik, nadzorca, stróż*. Stąd też biskup jest *nadzorcą*. Słowo powszechnie tłumaczone jako *starszy*, brzmi *presbuteros* i dosłownie znaczy *starszy, stary, osoba bardziej dojrzała*. W lokalnym kościele starszym jest ten wybrany sługa, który - bez względu na wiek - uważany jest za bardziej dojrzałego pod względem zalet wymaganych do pełnienia tego urzędu, ktoś, kto jest zdolny odpowiednio służyć w sprawach duchowych lokalnego kościoła. Słowo *biskup* bardziej odnosi się do brzemienia lub trudu tej służby a słowo *starszy* do zaszczytu tego urzędu.

(2) Słowa *biskup* i *starszy* używane są w Piśmie Świętym zamiennie. Te same osoby, które w Dziejach Apostolskich 20:17 nazwane są „starszymi” (*presbuteroi*), w wersecie 28 nazwane są „biskupami” (*episkopoi*). Podobnie u Tytusa 1:5 określenie „starsi” odpowiada terminowi „biskup” z w. 7 oraz kwalifikacjom podanym w ww. 6-9. Urzędy te utożsamiają się również w 1 Piotra 5:1-4 jako odnoszące się do tych samych osób.

(3) Apostoł Paweł zwracając się do Filipian (1:1) wcale nie używa greckiego słowa *starsi* i odnosi się do nich jako *nadzorców, biskupów (episkopoi)*. Tym samym mówi on o wszystkich urzędnikach kościelnych w Filipii jako o biskupach i diakonach. Liczba mnoga słowa *biskup* w tym wersecie, podobnie jak w Dz. Ap. 20:28 dowodzi oczywiście, że Apostoł nie użył go w nowoczesnym znaczeniu stosowanym przez nominalny kościół, ponieważ w jednym kościele jest tylko jeden biskup, ale użył go w znaczeniu słowa *starsi*.

(4) W 1 Tym. 3:1-13 Apostoł Paweł wymienia jedynie dwa urzędy w lokalnych zborach, nazywając piastujące je osoby biskupami (ww. 1-7), diakonami i diakonisami (ww. 8—13).

Zatem widoczne jest, że Biblia naucza, iż nie ma żadnej różnicy między urzędem biskupa i starszego, bowiem oba terminy odnoszą się do tych samych osób, które są nadzorcami i bardziej dojrzałymi pod względem zalet wymaganych do pełnienia tego urzędu. Z powodu szeroko rozpowszechnionego i zazwyczaj błędnego użycia terminu *biskup* rozumianego, jako stanowisko o wiele wyższe w kościele niż

stanowisko lokalnego starszego, nie używamy go, ale chętniej wybieramy nazwę *starszy* w celu określenia głównego urzędu w lokalnym kościele.

Niektórzy zastanawiali się, dlaczego starsi nie są wymienieni w 1 Kor. 12:18 i w Efez. 4:11 jako słudzy zborów skoro ta nazwa jest chętniej używana. Ponieważ (1) Biblia używa określenia *starszy* również dla urzędów wyższych od urzędu lokalnego starszego, tj. dla urzędu dwunastu Apostołów (1 Piotra 5:1; 2 Jana 1:3; 3 Jana 1) oraz urzędu nie apostołskich generalnych starszych, „drugorzędnych proroków”, którzy również usłużyli całemu kościołowi (tacy jak Barnabasz, Tymoteusz, Tytus i inni - E 6, star, 103-106; E 7, str. 277-298), i ponieważ (2) starsi nie są wymienieni w 1 Kor. 12:18 i Efez. 4:11, oczywiste jest, że w odniesieniu do tych, którzy określani są wyrażeniem „pasterze i nauczyciele” usprawiedliwiona jest nieobecność słowa *starsi* w tych wersetach. „Pasterze i nauczyciele”, tj. lokalni starsi mają za swoje podstawowe zadanie udzielanie instrukcji oraz spełnianie innych funkcji polegających na sprawowaniu pasterskiej służby wobec lokalnego kościoła.

METODA POWOŁYWANIA STARSZYCH ZBOROWYCH

Pytanie: Czy właściwe jest, aby starszy lub starsi wybierali lub polecali wszystkich kandydatów na starszych i diakonów, na których następnie głosuje zbór wybierając ich lub nie?

Odpowiedź: Byłaby to forma prezbiterianizmu, tzn., sprawowania władzy przez starszych - forma odmienna od opartej na sprawowaniu władzy przez zbór. Sprawowanie władzy przez zbór jest pochwalaną przez Biblię doktryną, że każdy zbór, pod kierownictwem Chrystusa, jest panem swoich spraw łącznie z wysuwaniem kandydatury i następnie głosowaniem przez podniesienie ręki (zazwyczaj tydzień później) na wszystkich kandydatów na starszych, diakonów i inne stanowiska. Wszystko to powinno się odbywać z zachowaniem całkowitej niezależności.

Jak pokazano w tomie 6, *Nowe Stworzenie*, str. 332—340), w występującym w Dz. Ap. 14:23 wyrażeniu „A gdy im przez głosy postanowili - *cheirotoneo* - starsze” znaczy „*wybierać przez podniesienie ręki*” (Young). Thayer tłumaczy je, jako „*głosować przez podniesienie ręki*”. Liddell i Scott oddają je, jako „*głosować, wybierać w sposób właściwy przez pokazanie ręką*”. Strong określa źródłosłów tego wyrażenia, jako „*wyciągający rękę lub głosujący (przez podniesienie ręki)*”. Rotherham przekłada je, jako „*wyznaczanie im starszych*” [nasza kursywa] przez *głosowanie, w każdym zgromadzeniu*. Dlatego wydaje się rzeczą oczywistą, że każde lokalne zgromadzenie (lub zbór) głosowało w sposób niezależny.

J. F. Rutherford, założyciel i pierwszy przywódca Świadków Jehowy, sfalszował zasady

organizacji kościoła. Całkowicie porzucił tę biblijnie pochwaloną zasadę wybierania starszych i diakonów, utrzymując iż starsi wcale nie mieli być wybierani (E 6, str. 587-592)! Później, w 1971 roku, przywódcy „S. J.” znaleźli pewne „nowe światło”. Starsi mieli być jednak wybierani, lecz nie przez podniesienie rąk przez członków zboru (zgromadzenia)! Starsi zborów „S. J.” otrzymali teraz instrukcje, aby rekomendowali nie *zborowi*, ale *Ciało Kierownicze* „S. J”, które znajduje się w Nowym Jorku, nazwiska tych, których uważają za odpowiednich kandydatów na starszych i diakonów, a następnie to *Ciało Kierownicze* bądź aprobuje, bądź odrzuca takiego kandydata na starszego lub diakona (pomocniczego sługę) w danym zborze. Tym samym widzimy, że „S. J.” obecnie kierują się mieszaniną zasad presbiterianizmu i klerykalizmu (tj. „polityką utrzymywania, czyli umacniania panowania hierarchii religijnej” - słownik Webstera) w procesie powoływania starszych i diakonów w zborach.

Ci którzy twierdzą, że starsi powinni sprawować władzę nad zborami i ją zborom narzucać, nie dopuszczając by zgromadzenie podejmowało decyzje w drodze głosowania przez podniesienie ręki, ci którzy są rzecznikami presbiterianizmu często cytują Żyd. 13:17 i 1 Tym. 5:17 jako dowody, iż starsi mają sprawować i narzucać władzę zborowi. Niektóre tłumaczenia Biblii zdają się taką myśl podtrzymywać, jednak lepsze tłumaczenia pokazują, że tak nie jest.

W E 6 na str. 428, lepsze tłumaczenie Żyd. 13:17 nie brzmi: „Bądźcie posłuszni wodzom waszym, i bądźcie im poddani, lecz *„Bądźcie przekonani przez wodzów waszych i pozwólcie się prowadzić”*. Natomiast Rotherham oddaje ten werset następująco: „*Ustępujcie tym, którzy was prowadzą i bądźcie uległymi”*.”

W tomie 6 na str. 302—303 ;i w E 6, na str. 591, 1 Tym. 5:17 powinien brzmieć tak: „Starsi, którzy się w przełożeniu dobrze sprawują [działają jako oficjalni przedstawiciele, stąd wybrani na urząd], niech będą mieni (uważani) za godnych dwójakiej czci, a zwłaszcza ci, którzy *pracują* (wykonują pracę szczególną - trdzą się w takiej ofierze jaka ich wyczerpuje i pod której ciężarem się uginają] w słowie i nauce”. Jak stwierdza brat Russell „Na pewno nic tu nie zachęca do autokratycznej władzy lub dyktatorskiej postawy - cichość, uprzejmość, nieskwapliwość, uprzejmość wobec braci i miłość muszą stanowić cechy wyróżniające tych, którzy zostali uznani za starszych. W całym tego słowa znaczeniu, muszą oni być przykładem dla stadka. Dlatego też, jeśli by byli dyktatorscy, przykład dla członków stadka wskazywałby, że wszyscy powinni być dyktatorscy. Jeśli będą jednak cisi, nieskwapliwi, cierpliwi, uprzejmi i miłujący, wtedy wszyscy postępować będą zgodnie z pokazanym przez starszych przykładem”.

Ci którzy wierzą w autokratyczną władzę biskupów, czyli starszych, jak członkowie kościoła episkopalnego, Świadkowie Jehowy itd.,

wskazują często na Tyt. 1:5 jako werset rzekomo podtrzymujący ich nauki i praktyki nakazujące im wybieranie starszych bez głosowania kongregacji. Część wersetu z Tyt. 1:5 brzmi „...abyś to, co tam jeszcze zostaje [wykazuje braki] w rząd dobry wprowadził i postanowił [*kathistemi*] po miastach starszych, jakom ci ja był rozkazał [jak ci zleciłem - ASV]. Z pewnością Apostoł Paweł nie „zleciłby” Tytusowi ani udzielił instrukcji, aby postępował inaczej, niż nakazywał mu wybór metodą „cheirotoneo”, którą w tym przypadku on sam (Paweł) zalecał, jak to pokazują cytowane powyżej Dz. Ap. 14:23 (zob. tom. 6, *Nowe Stworzenie*, str. 332—334).

Niektórzy utrzymują również, że wspomniany w Dz. Ap. 6:1-6 sposób wyboru diakonów dowodzi, że Apostołowie wybierali owych siedmiu diakonów, zamiast dokonać ich wyboru na drodze głosowania przez podniesienie ręki, w którym uczestniczyłoby zgromadzenie. Zwróćmy jednakże uwagę, co Apostołowie powiedzieli do zgromadzenia: „*Upatrzcież* tedy, bracia! między sobą siedmiu mężów”. Widoczne jest, że to *właśnie zgromadzenie*, a nie *Apostołowie*, wybrało tych siedmiu diakonów. Jest to dalej potwierdzone przez oświadczenie, że „*podobała się ta rzecz onemu wszystkiemu mnóstwu*. I obrali Szczepana [oraz sześciu innych] ... Tych stawili przed Apostołów”. Tym samym, jak się zdaje, została zastosowana metoda *cheirotoneo*. Nawet gdyby Apostołowie wyznaczyli owych siedmiu diakonów, bez użycia przez zgromadzenie metody *cheirotoneo* nie dowiodłoby to, że biskupi, czyli starsi, mają w dzisiejszych czasach przywilej wyznaczania starszych i diakonów, ponieważ nie ma już prawdziwych Apostołów.

KONFERENCJA APOSTOLSKA (Dz. Ap. 15) NIE STANOWI PRECEDENSU DLA CIAŁ KIEROWNICZYCH

Pytanie: Czy zwołanie apostolskiej konferencji, o której mówią Dz. Ap. 15, gdzie zapadły pewne decyzje w sprawach dotyczących całego Kościoła, upoważnia obecny lud Boży i stanowi dlań precedens oraz upoważnienie do powoływania ciał kierowniczych, rad, synodów itd., aby decydowały w sprawach doktryny i praktyki za wszystkie lokalne zbory ludu Bożego?

Odpowiedź: Niektórzy usiłują wykorzystać opisaną w Dz. Ap. 15 konferencję, jako wydarzenie upoważniające do powoływania takich sprawujących władzę ciał kierowniczych. Na przykład, wykorzystują je Świadkowie Jehowy, stwierdzając, że „Piętnasty rozdział Dziejów Apostolskich mówi, w jaki sposób rozwiązane zostały potrzeby nawróconych pogan. Odnosi się on do Apostołów i starszych z Jeruzalem, którzy posłużyli za ciało kierownicze. ... W obecnych czasach Ciało Kierownicze ... mieści się przy światowej głównej kwaterze Świadków Jehowy” (*United in the Worship of the Only True God*, str. 120, 121).

Jednakże Pismo Święte nie upoważnia nas do powoływania ciał kierowniczych w Kościele. Konferencja Apostołów i starszych z Dz. Ap. 15 nie była ciałem kierowniczym rządzącym w Kościele. Sprawy dotyczyły zgromadzenia w Jeruzalem, *ponieważ tam znajdowali się Apostołowie - i jedynie Apostołowie* posiadali upoważnienie do „związkiwania” i „rozwiązkiwania” (Mat. 18:18) spraw całego Kościoła dotyczących doktryny i praktyki. W obecnych czasach oczywiście nie ma już Apostołów posiadających pełnomocnictwa. Żadna grupa przywódców nie ma prawa podejmowania decyzji, które byłyby wiążące dla całego Kościoła.

WYBÓR STARSZYCH ITD., DO SŁUŻBY

Pytanie: Czy jeden ze starszych lokalnego zboru powinien wyznaczać innym starszym lub diakonom zebrania i rodzaje usług, jakie powinni spełniać oni jako starsi i diakoni zborowi?

Odpowiedź: Odpowiadamy zdecydowanie - nie. W każdym przypadku, z wyjątkiem naszego Pastora, zdecydowanie odpowiadamy - nie. Pastor Russell wyznaczał zadania dla starszych zborów w różnych głównych kwaterach, ponieważ jako „on sługa” był specjalnym przedstawicielem naszego Pana w tych zborach i Pan nie życzył sobie, aby one wyznaczały jemu usługę, ponieważ to spowodowałoby podporządkowanie się „onego sługi” im a Jezus chciał w ten sposób okazać swoje zwierzchnictwo. Żaden inny brat, prócz „onego sługi”, nie powinien wykonywać takiej władzy w żadnym ze zborów, nawet gdyby zbór życzył sobie tego.

Biskup jako taki i jako różny od starszych na początku wieku Ewangelii uciekając się do uzurpacji przechwytywał władzę przez branie na siebie, między innymi, takich funkcji jak wyznaczanie starszym ich usług zborowych. To, z wyjątkiem przypadku Brata Russella i ze względu na podane powyżej powody, jest klerykalizmem. Jeżeli zbór zdecyduje się wprowadzić tę praktykę, wtedy starszy, którego proszono o przeprowadzenie tej sprawy, powinien odmówić wykonania tej propozycji. Jakie spustoszenie spowodowała ta forma klerykalizmu we wczesnym kościele pokazuje artykuł omawiający ofiarę kongregacyjnego księcia wieku Ewangelii (E 8, 322-350). Redaktor nie rości sobie prawa do takiego postępowania, ani żaden inny brat nie powinien tego czynić.

Wierzmy, że zbory na całym świecie postąpią dobrze, jeśli w tym wypadku będą wzorować się na epifanicznym zborze filadelfijskim następująco: starsi po wybraniu ich spotykają się i proszą swego sekretarza, aby przygotował próbny plan pracy na najbliższe sześć miesięcy, mając na myśli zaproponowanie przez niego na niedzielne popołudnia mówców usługujących wykładami oraz prowadzących badania bereańskie i zebrania świadectw - na zasadzie rotacji. Na następnym zebraniu

starszych sekretarz przedstawia próbny program, który po wprowadzeniu uzupełnień lub poprawek, jeśli zachodzi taka potrzeba, przyjęty jest przez starszych na podstawie głosowania i może być zalecony *zborowi, aby go rozważył i przyjął.*

Decyzja zboru rozstrzyga kwestię czy proponowany program ma być przyjęty, poprawiony czy też odrzucony. Tym samym przywilej, jaki w tej sprawie mają starsi ma całkowicie doradczy charakter, a decyduje zbór pod kierownictwem Pana. Innymi słowy, starsi do spraw programu tworzą zespół, który dla części swojej pracy udziela pełnomocnictwa sekretarzowi a pozostałą pracę wykonuje sam. Cała praca zależy od decyzji zboru. Gorąco polecamy ten sposób postępowania wszystkim zborom bez wyjątku i polecamy tym starszym, którzy czy to w wyniku głosowania zborowego, czy na skutek tolerancji zboru wyznaczają starszym i diakonom ich usługi, aby zaprzestali takiego postępowania, które jest bardzo niebezpieczne i jeśli bywa podejmowane bez głosowania ze strony zboru lub tylko w wyniku jego tolerancji, jest wysoce klerykalne.

PEŁNOMOCNICTWO ŚWIĘTEGO PIOTRA I INNYCH

Pytanie: Jaka jest różnica, jeśli w ogóle jest jakakolwiek, między kluczami (Mat. 16:19, mocą związywania i rozwiązywania Mat. 16: 19; 18:18) i mocą odpuszczania i zatrzymywania grzechów (Jana 20:23)?

Odpowiedź: Kościoły rzymski, grecki, luterński i anglikański utożsamiają się ze wszystkimi trzema przesłankami. Jednakże wierzymy, że zachodzi między nimi znaczna różnica. Można zauważyć, że drugie i trzecie z tych pełnomocnictw dane było wszystkim Apostołom, ale pierwsze - jedynie Piotrowi. Rozumiemy, więc, że klucze dane były tylko Piotrowi. Klucz symbolizuje władzę otwierania i zamykania tego o czym mówi Obj. 1:18; a fakty tej sprawy dowodzą, że Piotr był wyróżniony jak żaden z pozostałych Apostołów - wyłączną władzą otwarcia, zarodkowego Królestwa Bożego dla żydów — w dniu zesłania Ducha Świętego (pierwszy klucz) i pogan - w domu Korneliusza (drugi klucz).

Rozumiemy, że moc związywania i rozwiązywania oznacza wyłączną moc owych Dwunastu, moc apostołską, tj. przez natchnienie i nieomyślność udzielania Kościołowi wieku Ewangelii doktryn, praktyk i organizacji, zobowiązanemu do ich przyjęcia (mocy związywania), i uwolnienia go od wszystkich innych doktryn, praktyk i organizacji, szczególnie zarządzeń przymierza Mojżeszowego (moc rozwiązywania).

Rozumiemy, że moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów ostatecznie była władzą jaką Pan Jezus udziela każdej poświęconej osobie, Apostołowi lub innej, aby jako rzecznicy Boga oświadczać pokutującym i wierzącym grzesznikom o odpuszczeniu im grzechów

i aby jako rzecznicy Boga oznajmiali niepokutującym o niewybaczalności ich grzechów. Stąd te trzy władze są odrębne i różnią się od siebie. Odpowiedź na to pytanie pokazuje wyższość Prawdy.

OTRZYMANIE ZAPŁATY PROROKA

Pytanie: Co nasz Pan miał na myśli wypowiadając w Mat. 10:41 te słowa: „Kto przyjmuje proroka w imieniu proroka, zapłatę proroka weźmie; a kto przyjmuje sprawiedliwego w imieniu sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie”?

Odpowiedź: Słowo *prorok* w tym wersecie, oznacza najprawdopodobniej „drugorzędnego proroka”, chociaż zasada ukryta w tym wersecie odnosi się zarówno do nauczającego lokalnego starszego (który również jest prorokiem, chociaż nie jest objęty wyrażeniem „drugorzędni prorocy”), jak i, oczywiście, do wszystkich sług Prawdy zajmujących się jej głoszeniem. Przyjmowanie proroka w imieniu proroka znaczy zaakceptowanie go i odwzajemnienie się poprzez społeczność, służbę, gościnność, wsparcie itd., z tego względu, że *zajmuje taki a nie inny urząd*. Dla przyjmujących go, prorok ma zapłatę, którą z zadowoleniem im daje. Zapłatą tą szczególnie jest Prawda, którą darmo, jako dodatkowe dobrodzieństwo

wywołane uprzejmością wobec niego daje swoim dobroczyńcom służącym mu w sprawach ziemskich.

Zatem ci, którzy gościli naszego Pana, jak Szymon, Marta, Maria itd., otrzymali od Niego zapłatę w formie zwiększonej ilości prawdy, Lidia oraz dozorca z więzienia w Filipi doświadczyli podobnego błogosławieństwa służąc Pawłowi, Syli i Tymoteuszowi. Ci, którzy goszczą pielgrzymów otrzymują płynące z ich nauk błogosławieństwa, których w innym razie nie otrzymaliby. Wielu z nas odczuwa te błogosławieństwa.

Przyjmowanie sprawiedliwego człowieka, w imieniu sprawiedliwego człowieka oznacza przyjęcie go i potraktowanie zgodnie z zasadami społeczności, służby, gościnności itd. *ze względu na jego charakter*. Tym, którzy tak go traktują sprawiedliwy udziela ze swego dobrego charakteru chłonnym sercom błogosławieństw charakteru. Jego święte usposobienie przejawiające się w różnych łaskach, błogosławi swoich dobroczyńców przez podnoszenie ich na duchu, dzięki czemu postępują w rozwijaniu dobrego charakteru przez wpływ i przykład, jaki daje sprawiedliwy. Tacy sprawiedliwi ludzie promieniują wiarą, nadzieją, miłością, posłuszeństwem, pokojem, radością, cichością itd. Tak więc promieniujący wpływ jest tą zapłatą jaką sprawiedliwy daje tym,, którzy go przyjmują. P '85, 91, 92.

KONWENCJE W 1989 ROKU

Warszawa	1—3 lipca,	Rzeszów	11—13 lipca
Paary	5—7 lipca	Kraków	14—16 lipca
Cewków	8—10 lipca	Poznań	18—20 lipca

TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII Niezależny Miesięcznik Religijny Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo to wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, organizacji i wierzeń ludzkich broni Prawdy parazyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; broni zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”; oraz przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę **epifaniczno-bazylejską** będącą pokarmem na czasie dla ludu Pańskiego, udzielanego według Jego woli. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod ad-

resem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 600 zł i za numery nieparzyste — 600 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 1200 zł. Cena pojedynczego numeru — 100 zł. Członkowie i sympatycy Ruchu nie będący w stanie opłacić prenumeraty mogą otrzymać niniejsze czasopismo bezpłatnie we właściwych zborach.